

wina leży po stronie dostawców oprogramowania – nie wszyscy dostosowali bowiem swoje produkty do obowiązującego prawa. Czasem winne jest jednak starostwo, które nie dostrzega konieczności posiadania aktualnego systemu.

Z kolei urzędnicy podnosili w debacie problem niewystarczającego zatrudnienia, który dobrze ilustruje przykład Starostwa w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku. Przy projekcie ZSIN faza I pracowało tu aż 6 na 8 urzędników zatrudnionych w PODGiK-u i wydziale geodezji. W oczywisty sposób musiało się to przełożyć na sprawność działania urzędu. Na brak rąk do pracy narzekają zresztą nie tylko starostwa, ale też urzędy wojewódzkie, co potwierdziła Alicja Meusz – dolnośląski WINGiK. Być może rozwiązaniem jest pomysł Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, który urzędnikom pracującym przy projektach unijnych gotów jest dopłacać 40% pensji?

Innym smartwieniem administracji jest rzetelność firm geodezyjnych. Czy jeśli – jak pokazała debata – przyjdzie im pracować za marne pieniądze pod presją czasu, efekt ich prac będzie satysfakcjonujący?

Dyskutując o problemach z modernizacją EGIB, jak bumerang wraca temat wykorzystania narzędzi fotogrametrycznych. Ankieta przeprowadzona przez prof. Krystiana Pykę (AGH) wśród kilkudziesięciu geodetów pokazuje, że wielu z nich wciąż podchodzi do zdjęć lotniczych z dużą rezerwą. Nie brak opinii, że dokładność opracowań fotogrametrycznych pozostawia wiele do życzenia, są one główną przyczyną kiepskiej jakości danych katastralnych, a poza tym ich wykorzystanie zabiera geodetom pracę.

Prof. Pyka uważa te zarzuty za bezzasadne. Podkreśla, że użycie zdjęć lotniczych przy ustalaniu granic przyspiesza pracę nawet 10-krotnie, a dokładność obniża się tylko o około 30%, co i tak spokojnie mieści się w wymaganiach prawnych. – Biorąc pod uwagę czas oraz pieniądze dostępne w projekcie ZSIN II, fotogrametria jest jedynym wyjściem – nie pozostawia złudzeń naukowców.

Skoro technologia i prawo nie są problemem, to skąd bierze się ten opór wobec fotogrametrii? Powodem jest m.in. nieznanostwo technologii w powiatach, a także nieufność właścicieli nieruchomości do ustalania granic na zdjęciach lotniczych. Wina leży jednak również po stronie wykonawców. Jarosław Wysocki z GUGiK zauważył, że w projekcie ZSIN I część firm stosowała opracowa-

nia, które się do tego celu nie nadawały. Sprzyjał temu fakt, że w specyfikacji przetargu przewidziano jedynie pobieżną kontrolę tego typu materiałów. Z kolei prof. Krystian Pyka zaobserwował, że niektóre firmy wyszły z założenia, iż będą mierzyć na zdjęciach wszystko, jak leci, nawet jeśli danego obiektu na nich nie widać. Dlatego apeluje do GUGiK-u, by na potrzeby tego typu przetargów stworzyć standardy wykonywania i wykorzystania opracowań fotogrametrycznych. Jacek Siedlik – prezes MGGP Aero, proponuje z kolei, by materiały te obowiązkowo przekazywać do CODGiK-u, co wymusiłoby ich dokładną kontrolę. – Skoro dzieje się tak w przypadku LPIS-u, to dlaczego nie dotyczy to znacznie ważniejszych danych ewidencyjnych – argumentuje.

GUGiK wydaje się jednak nieprzejednany. Zdaniem zastępcy głównego geodety kraju Jacka Jarzabka prace będą realizować fotogrametry z odpowiednimi uprawnieniami oraz umiejętnościami, i oni już najlepiej wiedzą, jak je przeprowadzić, by spełnić wymagania prawne i przetargowe. Taki argument w ustach przedstawiciela GUGiK-u zaskakuje, bo przecież klasyczne pomiary regulowane są w prawie geodezyjnym w najmniejszym detalu.

Przy okazji dyskusji o fotogrametrii wypłynął również temat bezzałogowych maszyn latających. Łukasz Olander z firmy Novelty RPAS stwierdził, że obowiązujące prawo nie zabrania ich wykorzystania w pracach geodezyjnych. W praktyce technologia ta napotyka jednak duży opór ze strony PODGiK-ów.

GGK Kazimierz Bujakowski zapowiedział, że w GUGiK-u toczą się prace nad opracowaniem dobrych praktyk wykorzystania UAV w geodezji, a następnym krokiem może być uregulowanie tej kwestii w *Pgik*. Stanisław Zaremba z GUGiK-u przypomniał jednak, że wg ekspertyzy prof. Zdzisława Kurczyńskiego (Politechnika Warszawska) akurat przy ustalaniu granic ewidencyjnych drony nie znajdują zastosowania.

Choć dyrektywa INSPIRE obejmuje 34 różnorodnych tematów danych przestrzennych, tegoroczne „Krakowskie Spotkania” – podobnie jak przed rokiem – zostały zdominowane przez sprawę katastru. Z jednej strony świadczy to o tym, że jakość tego fundamentalnego dla funkcjonowania państwa rejestru wciąż pozostawia wiele do życzenia. Z drugiej strony można dojść do wniosku, że w pozostałych 33 tematach idzie nam całkiem nieźle. Potwierdzają to doroczne wyniki monitoringu wdrażania INSPIRE. Wprawdzie niektóre wskaźniki zgodności się pogorszyły, jest to jednak efekt uwzględnienia kilkunastu tysięcy nowych zbiorów danych zgłoszonych przez gminy i dotyczących wyłącznie zagospodarowania przestrzennego. Jeśli pominąć ten temat, okazuje się, że przygotowaliśmy już wszystkie wymagane metadane, ponadto 80% zbiorów jest zgodnych z INSPIRE, tyle samo jest dostępnych przez usługę pobierania, a 92% – przez usługę przeglądania. – To dobre wyniki, plasujące nas powyżej średniej europejskiej – podkreślił w Krakowie Kazimierz Bujakowski. ■

ELF, czyli krok dalej niż INSPIRE

Najmocniejszym europejskim akcentem tegorocznych „Krakowskich Spotkań” była sesja poświęcona projektowi European Location Framework, w którym uczestniczy 40 instytucji z 28 krajów (w tym GUGiK). Celem przedsięwzięcia jest opracowanie na podstawie urzędowych rejestrów warstw danych przestrzennych dla całej Europy oraz udostępnienie ich na jednolitych warunkach. Jak chwalili się uczestnicy projektu, to pierwsze wykorzystanie efektów dyrektywy INSPIRE na poziomie europejskim. Prace nie polegały jednak wyłącznie na prostym połączeniu danych z różnych krajów. Objęły również: uzgodnienie warstw na stykach granic, rozszerzenie rejestrów o dodatkowe atrybuty, opracowanie narzędzi do wyszukiwania i udostępniania produktów oraz uzgodnienie zasad licencjonowania. Projekt kończy się w październiku br. (rok po terminie) i wówczas rozpocznie się testowe udostępnianie jego danych. Końcowe produkty mają być gotowe w 2018 roku. Czy znajdą wystarczającą liczbę użytkowników, by warstwy ELF optacato się aktualizować? Przedstawiciele projektu zachowują optymizm. Zauważają bowiem, że zasoby te mają już pierwszych zadowolonych użytkowników – są wśród nich urzędy statystyczne, firmy ubezpieczeniowe czy organizacje zajmujące się pomocą humanitarną. Co doceniają w projekcie ELF? Przede wszystkim szybki dostęp w jednym miejscu do danych dla całego kontynentu. Nie bez znaczenia jest również unifikacja rejestrów oraz publikacja ich przez usługi sieciowe, co pozwala korzystać z nich w sposób automatyczny przez specjalistyczne aplikacje. Zaletą jest także urzędowy charakter danych – w przeciwieństwie do popularnych Map Google nie znajdziemy więc tu treści reklamowych. Przewaga ELF ma polegać także na korzystnym cenniku, przystępnym również dla małych i średnich firm.